GŁOS POLSKI
POPULARNE PISMO TYGODNIOWE

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 48. 1. Lutego 1929. Rok III. | Wychodzi 1-go i 15-go. Cena egzemplarza 20 gr.

Domagamy się poprawy bytu cierpiących niedostatek urzędników i emerytów oraz zupełnego wstrzymania eksmisyj mieszkaniowych!

Uniwersytet ruski we Lwowie?

Sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie, to problem, który nie dawał spać spokojnie jeszcze Austrji przedwojennej, a stanowił naczelne hasło szowinistów partji ukraińskiej wśród Rusinów. Sprawa ta również związana jest nierozerwalnie ze smutnej pamięci przedwojennemi „borbami" i krwawemi awanturami, inicjowanemi we Lwowie przez garstkę borytell ukraińskich. Dla nas Polaków są to wspomnienia przykre i bolesne, bo łączą się z wybujałą na tem tle nienawiścią bratniego narodu, z tragiczną śmiercią zamordowanego przez ruskiego studenta śp. Andrzeja Potockiego, oraz tylu innemi objawami toczącego pokrewny nam i tak bliski Polakom naród fermentu i jadu. Potem przycichła już nieco „borba" o ruski uniwersytet. Postulat ten, dobry wobec „sprzymierzonej" Austrji, stał się zbyt „nikły" wobec — Polski. Garska szowinistycznych agitatorów, godząc w polskość kraju wogóle a w polskość Lwowa w szczególności, nie żąda dziś uniwersytetu. To za mało. Ona rzuciła się przy pomocy Austrji i paru sotni uzbrojonych ludzi na Lwów, by go zdobyć „całkowicie" dla siebie! I dziś również uniwersytet już jej nie wystarczy. I dlatego łudzą się ci, którzy sądzą, że tym drogocennym podarkiem można zjednać Polsce lojalność zaślepionych fanatyków. Oni wykorzystają może nową placówkę do wzmożenia się na siłach, a szerzenia szowinizmu antypolskiego wśród spokojnej ludności i młodzieży ruskiej, ale przez to przyjaciół Polska z pewnością nie zyska. Dlatego sceptycznie należy zapatrywać się na rzekomo znów aktualne projekty założenia we Lwowie ruskiego uniwersytetu. Pomijamy teorję i wywody naukowe na tematy takie, jak np. że język ruski, to jedynie narzecze, czy odłam rosyjskiego, na temat niskiej kultury, czy małej ilości młodzieży ruskiej na wyższych studjach. Chodzi nam o fakta i logikę. We wschodniej Małopolsce mamy miasta polskie i nie wolno nam dobrowolnie ich — zruszczać. To samoobronny postulat zasadniczy każdego państwa narodowego, które musi być jednością kulturalną silne i nierozerwalne. Nie żądamy przez to przymusowej polonizacji kresów. Dajmy im wolność swobodnego rozwoju, ale nie możemy im dać swobody sowinistycznej irredenty i wytwarzania „nowych" narodowości na gruzach dawnych, ściśle z Polską związanych. Wszak liczni hetmani polscy i wodzowie byli Rusinami, jak np. Jeremi Wiśniowiecki, a jednak czerpali wiedzę ze skarbca kultury polskiej i nie uskarżali się na to i nie czyhali na walkę z Polską, ale mieczem jej całości bronili. Taka, a nie inna jest rola bratnich nam Rusinów i w dzisiejszej Polsce i inną być nie powinna w myśl tylowiekowej tradycji! Nie usiłujmy rutenizować Rusinów, czy też — co gorsze — ich ukrainizować. Nazwa Rusin była zawsze i pozostanie synonimem dobrego polskiego obywatela, kochającego wspólną ojczyznę, ofiarnego dla niej, a wzamian czerpiącego obficie z jej skarbów kulturalnych. Ci prawi obywatele, to lud Polsce wierny, wzrosły z tradycją dziesiątek wieków. Wszystko, co inne, to garstka wyrosłych na gruncie przedwojennym i wojennym agitatorów, Polsce dla samej „zasady" wrogich, zbolszewizowanych. A przecież dla nich niema potrzeby stwarzać uniwersytetu i rutenizować miasta, które od fundamentów swych było, jest i będzie polskie.

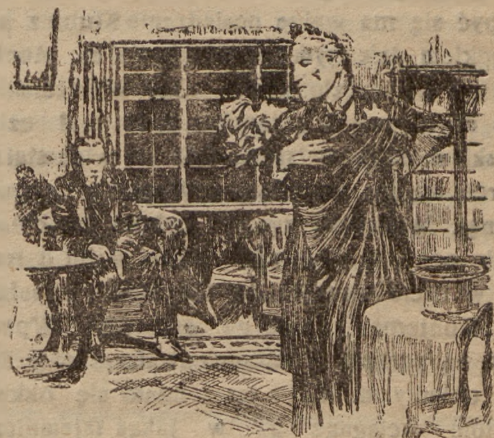
Czternasta pensja dla pracowników miejskich.

Pracownicy lwow. magistratu starają się o uzyskanie czternastej pensji. Trzynasta pensja bowiem jest już niejako etatowa i stała, 14 ta zaś miałaby być wypłacona w formie bilansowego. Donosi o tem Gaz. Społeczna.

Dochodzenia karne przeciw członkom Zarządu Nuzy?

Według doniesienia Gaz. Społecznej bawił we Lwowie przez przeciąg 4 tygodni sędzia śledczy r. Konopka, wydelegowany przez sąd rzeszowski, który prowadził przy ul. Batorego dochodzenia karne przeciw członkom zarządu Nuzy. Sędzia śledczy przesłuchiwał obwinionych i świadków i gromadził materjały potrzebne do rozprawy. Pobyt sędziego Konopki we Lwowie wzbudził ogólne zainteresowanie. Ukończywszy swe prace sędzia zawiadomił o tem prezesa sądu i opuścił Lwów.

Tajemniczy sobowtór.



(Patrz strona 2-ga).

Na aktualną nutę.

Dziadek z pod kościoła ma głos.

Pytacie, co wam bidny żebrak powie?
Karnawał mamy w pełni znów we Lwowie!
Więc i ja także (choć dziad w każdym calu)
Byłem na balu...

Nagle ujrzałem panny tam i matki,
Więc zwiałem zaraz, zwinąwszy manatki...
Lepszy już taniec Wita (ani chybi),
Niż hybi-dżybi..

W sądzie też mamy sensację nielada:
Cały bank jeden na ławie zasiada!
Cóż, kiedy dzisiaj są od takich tricków
Setki Kolników?...

Gołoledź za to uczy nas giętkości,
Każden się ślizga, nim połamie kości,
Aż wkońcu wyrżnie, tańcząc se fox-trota,
Nosem do błota...

Kto umrzeć chce, ten znajdzie trutkę w grypie,
Nieieden — mając ją — już ledwie zipie
Jedna jest tylko baba całkiem zdrowa:
Moja teściowa...

Dla urzędników, co swem mięsem gołem
Świecą, — mam radę: Stańcie pod kościołem!
I tak zeszliście (nima na to rady)
Całkiem na dziady...

Tajemniczy Sobowtór.

A więc miałem grypę. Leżałem w gorączce w łóżku. Kiedy w pierwszej chwili wysłałem staruszkę posługaczkę p. Mehlis do apteki, posłyszałem nagle dźwięk dzwonka, a po chwili przez otwór w drzwiach wpadł jakiś list. Na początku było o wiele zawcześnie, więc pismo musiało być odniesione przez posłańca. Mało mnie to jednak obeszło, czułem się tak wyczerpany, że nawet gdyby to był list od króla Amanullacha, to i tak nie wstałbym, by podnieść go z ziemi. Pani Mehlis niebawem przyniosła mi lekarstwo i list, spoczywający na podłodze. Po bladoniebieskiej kopercie poznałem, że był to list z naszego klubu, do którego od kilku lat należałem. Nie otworzyłem go wcale. Wieczorem temperatura znów podniosła się. Czytać nie mogłem z osłabienia, mimo to przyszedł mi na myśl list. Drżącą ręką otworzyłem go. List zawiadamiał, że dziś odbyć się ma walne posiedzenie Klubu z porządkiem dziennym: wykluczenie hr. Monteroso z listy członków... Go? Wykreślenie? To chyba majak gorączkowy. Hr. był człowiekiem najzacniejszym. Cóż się więc stało? Serce waliło mi młotem. W głowie szum i zamęt. Musiałem zgasić światło, bo bolały mnie oczy. W ciemności snułem myśli o tem, co w liście wyczytałem. Co mógł popełnić hr. Monteroso? O co go oskarżają? Wpadłem na pomysł. Monteroso zwalczał całe życie okkultyzm. Może teraz udało się okkultystom wciągnąć go w jakąś tajemniczą sprawę i celowo kompromitować? Postępowanie jego było zawsze nieskazitelne, ale tajemnicze. Ostatnio łączono go często z osobą pani Anetki Wartenschein. Młoda ta piękna kobieta była żoną wybitnego aktora, członka naszego klubu, z którym rozwiodła się nie dawno z nieznanej przyczyny, zdaje się na tle miłości do hr. M. Nazajutrz rano, gdy p. Mehlis przyniosła mi dzienniki, wyczytałem ku olbrzymiemu memu wzruszeniu i zdziwieniu straszną wieść o zamordowaniu p. Anetty Wartenscheln. Ręce drżały mi tak silnie, że z trudem utrzymałem gazetę, czytając na niej czarne głoski: „Morderca hr. A. Monterosso, który zastrzelił ją w jej własnem mieszkaniu, został na miejscu zaaresztowany i oddany do więzienia śledczego". Krwawe płatki mignęły mi przed oczyma. Czy to nowa wizja gorączkowa? Nie! Nie mogło być żadnych wątpliwości. Ale dlaczego ten człowiek miał zabić kobietę, którą kochał? Chyba tylko nagły atak obłędu. Wysłałem p. Mehlis do prezesa naszego klubu z prośbą o protokół wczorajszego posiedzenia. Przysłali woźnego około 2-giej. Zacząłem czytać i oto czego się stamtąd dowiedziałem: Prezes oznajmiał zebranym w tych liczbie i mężowi p. Anetki p. Wartenscheinowi, że rano był wraz z sekretarzem klubu w szpitalu więziennym, by pomówić z hr. Monterosso. Zeznał on to samo, co przed sędzią śledczym: Jako człowiek około 50 letni, silny, zdrowy, bogaty, zajmował się żywo zwalczaniem okkultyzmu. Brał nieraz udział w seansach mediumistycznych ale tłumaczył objawy siłami przyrody a nieraz demaskował szalbierstwa medjów. Dlatego miał wielu spirytystów wrogów. P. Aneta Wartenschein miała wkrótce wejść w związki z hr. M. Wczoraj wieczorem, tj. 16 grudnia, hr. M. udał się do jej mieszkania przy ul. Zamkowej, nie uprzedzając jej o swem przybyciu. Schody były jasno oświetlone.

Walka z rozpustą i prostytucją.

Dowiadujemy się z innych pism, że we Lwowie odbyła się konferencja w sprawie zwalczania plagi rozpusty i prostytucji. Padło tam i nie tylko tam wiele zdań, m. i., że zniesienie domów publ. było aktem humanitarnym wobec jednostek, oddających się temu zarobkowaniu, lecz ma tę złą stronę, że rozrzuciło po całem mieście plagę nierządnic. My, od szeregu lat prowadząc na łamach prasy i naszego pisma, akcję umoralniającą, stwierdzamy kategorycznie: 1) nierząd nie jest zarobkowaniem, ale hańbą dla godności ludzkiej i w zasadzie winien być karany, jako zbrodnia, a co najmniej ścigany; tępiony w każdej swej formie. 2) nie można skutecznie prowadzić walki z nierządem i niemoralnością tam, gdzie tolerowane są nocne lokale pijaństwa i rozpusty, w których rozpijacze kawiarniani wyzyskują zaangażowane u siebie nierządnice i w których dostarcza się pijanym mężczyznom podniety i okazji do rozpusty, skąd wogóle rozchodzi się na miasto atmosfera podniecenia i deprawacji. Oto kardynalny postulat walki z demoralizacją, a potem można dyskutować o dalszych środkach zaradczych.

Koncesje towarzystw ubezpieczeniowych podlegną rewizji!

W myśl nowych przepisów w r. 1929 ulegną rewizji koncesje towarzystw ubezpieczeniowych polskich i zagr. działających w Polsce. Gazeta Społ. zwraca się do rządu, by koncesyj udzielano tylko tym tow. zagr., które słusznie i sprawiedliwie zwaloryzują przedwojenne polise obywateli polskich.

Grypa hańbą dla kulturalnej ludzkości.

Lwowskie kina i tramwaje jej rozsadnikami. — Żądamy energicznych kroków!

Grypa szaleje w zastraszającyeh rozmiarach i zaczyna porywać coraz to nowe ofiary w życiu ludzkiem, a niedawna śmierć śp. Kaweckiej, Osterwiny, Boguckich, i innych wybitnych osób jest groźnem momento. I naprawdę, gdy pomyśleć, że dzisiejszą kulturalną ludzkość „stać" na zadziwiające wynalazki, jak radjo, mówiące filmy, fotografowanie na odległość tysiący mil i t. d., a nie stać jej na ratowanie się przed chorobami i epidemjami, to zaiste smutne muszą nasunąć się refleksje. I u nas we Lwowie grypa szaleje masowo. Są domy, w których całe rodziny leżą, złożone gorączką i niemocą. A jednak jakoś nie słyszy się o energicznej walce z epidemją i alarmujących zarządzeniach ochronnych — zwłaszcza niezbędnych w takich siedliskach choroby i jej zarazków jak np. kina i tramwaje, gdzie pełno brudasów będących rozsadnikami bakcyli. Czyż np. kina są jakiemś nienaruszalnem sanetnarium mimo, że chodzi o zdrowie i życie ludności? Żądamy podjęcia energicznej akcji sanitarnej w całem mieście

Z lwowskiej pralni honoru.

Psie figle złośliwego staruszka,

straszny pożor w wygódce i piękne witraże z plwocin i maczków.

W „sekcji trzeciej" wdowa pani N. z ul. Grodeckiej staje obwiniona o to, że nazwała szwagra swego adjunkta p. D. podpalaczem. Oskarżyciel mieszka w tej samej kamienicy, co oskarżona, a brzydkie przezwisko poszło stąd, że ten 70 letni staruszek razu pewnego podpalił w dyskretnej ubikacji stos zużytych już papierów... Od „pożaru" zajęła się sąsiednia ściana oskarżonej, która dopiero wylawszy całą balję mydlin ogień ugasiła. Złośliwy staruszek wyprawiał jeszcze inne psie figle swej kochanej szwagierce. Np. codziennie przechodząc przez ganek, pluł na okna oskarżonej, a do powstałych stąd ornamentów przyklejał zużyte zapałki i maczki z papierosów... Powstawał zwykle z tego wcale oryginalny witraż. Razu pewnego oskarżona doprowadzona tem do pasji, wybiegła na ganek i przywitała staruszka epitetem:

— Ty stary trupie! Po co przylepiasz mi na okno te paskudne papirki? Ty podpalaczu!

Stary trup, zamiast wyjaśnić cel swej miłej czynności, odparł apsk pogardliwym argumentem:

— Ty śmierządca baba!

I w dodatku zaskarżył kuzynkę do sądu. Na rozprawie pogodzili się, tylko złośliwy staruszek postawił za warunek, że oskarżona zapłaci koszta.. 3 zł. 20 groszy...

Er-es.

Muzeum Sobieskiego pogrążone w zaniedbaniu?

Zwiedzając muzeum Króla Jana III-go we Lwowie nadaremnie można pytać i prosić odźwiernych o przewodnik, bez którego mowy niema o racjonalnem zorjentowaniu się w bogatych zbiorach tego muzeum, oraz w historycznej przeszłości samych części gmachu i sal. Na pytanie o przewodnik od powiada się zwiedzającym krótko, że go „niema". Ale nawet gdyby był do nabycia w muzeum, to byłoby trudno nim posługiwać się, gdyż zbiory w 90 proc. nie są oznaczone cyframi, a tylko w części mają napisy. Może odnośne czynniki postarają się o dostarczenie do muzeum przewodnika?

Hrabia na schodach przystanął na chwilę przed wielkiem lustrem, zdobiącem klatkę schodową, uderzył go bowiem dziwnie mizerny i wyczerpany obraz własnej twarzy. Ubrany był zwyczajnie; w popielaty kapelusz, czarny obszerny płaszcz i jasne kamasze. Dłuższy czas stał przed lustrem wyczerpany i osłabiony, a potem szybko poszedł na górę. Gdy skręcił na platformę. z której można było widzieć drzwi p. Anety, ujrzał ku sw.

zdumieniu jakiegoś pana, który właśnie mieszkanie to z pośpiechem opuszczał. Jegomość ten miał rysy zupełnie identyczne z twarzą hrabiego, a i strój jego ani na jotę nie różnił się od ubrania wyżej opisanego. Kolana ugięły się pod hr. Monterosso, zimny pot wystąpił mu na czoło. Tymczasem tajemn. sobowtór minął hrabiego, nie zwracając nań uwagi i zszedł na dół. Ochłonąwszy z przerażenia zadzwonił hr. M. do drzwi. Służąca ze zdziwieniem zapytała go, czy się zdecydował jednak poczekać chwilę na powrót pani. Wynikało stąd, że uważała sobowtora za hrabiego. Monterosso zdjął płaszcz w przedpokoju, poszedł milcząc do salonu i tam upadł na fotel w głębi zupełnie wyczerpany. Salon tonął w mroku. Hrabia nie miał sił, by przekręcić kontakt elektr. Stanął przed wrotami strasznej tajemnicy. Bezwątpienia miał do czynienia z faktem eksterjoryzacji. Jego ciało astralne przybyło tu przed nim, gdy on sam w fizycznej postaci znajdował się jeszcze na ulicy, a teraz błądzi ono z pewnością po mieście. Było to groźne, bo hrabia nie miał poczucia tego procesu i za postępki sobowtóra nie mógł odpowiadać. Kogo kocha Aneta? Jego, czy sobowtóra? Który z nich jest prawdziwym Monterosso? Przerażające myśli kłebiły się w rozpalonej czaszce. Oto objawy tajemnicze, które zwalczał, przyszły pomścić się na nim. A więc dusza ludzka jest czemś odrębnem od ciała. Pomyślał, że dalej w 2 postaciach żyć niepodobna i już miał zamiar rzucić się z okna na bruk uliczny, gdyż nagle usłyszał odgłos kroków w przedpokoju. Pani Aneta weszła do salonu. Tuż za nią wszedł sobowtór hrabiego. I oto nastąpiła scena: intruz podszedł do młodej kobiety, pochwycił ja w ramiena i począł ją namiętnie całować. Wtedy p. Aneta szarpnęła się gwałtownie i krzyknęła. „Łotrze, oszuście!" Widmo wyjęło wówczas z kieszeni mały rewolwer i przyłożywszy ofierze swej do skroni, pociągnęło cyngiel. Strzał padł. Hr. Mont. wprost sparaliżowany wrażeniem, patrzył nieruchomo, a po strzale zemdlał. Gdy obudził się z omdlenia, ujrzał nad sobą dwóch policjantów.

Był oskarżony o morderstwo p. Wartenschein. Taką oto treść zawierało sprawozdanie prezesa klubu. Sięgnąłem po dalsze arkusze protokołu. Poprosił o głos p. Wartenschein, dawny mąż śp. Anety i oświadczył: „Jestem po raz ostatni w klubie. Nie dziwcie się panowie memu wzruszeniu. Wypowiedziano tu imię mojej żony i okoliczności jej zgonu. Nie przestałem jej kochać mimo rozwodu, a miłość ta wzrosła jeszcze bardziej. Wielokrotnie usiłowałem przebłagać ją i skłonić do powrotu do mnie. Naprożno! Nie chciała mi nawet chwili rozmowy poświęcić. Postanowiłem jednak raz jeszcze z nią się zobaczyć, a potem zniknąć z jej oczu na zawsze. Oszalały tęsknotą ucharakteryzowałem się i przebrałem za hr. Monterosso. Zgadujecie panowie resztę. Spotkawszy ją na ulicy, towarzyszyłem jej do domu, pewny, że już nie zastanę tam hr. Monterosso. W domu poznała mnie i odtrąciła. Wtedy pod wpływem oszołamiającego cierpienia zabiłem ją. Nie mogłem zgodzić się na to, by należała do innego mężczyzny... Hrabia zaś jest zupełnie niewinny." Po tych słowach Wartenschein opuścił salę. Zaledwie drzwi zamknęły się, rozległ się huk wystrzału. Zebrani wybiegli na korytarz. Sławny aktor leżał bez życia.

E. K.

Kto się żeni i wychodzi za mąż we Lwowie.

W drugiej połowie stycznia mają wejść, lub już weszły w związki małż. we Lwowie nast. osoby: Józef Kotylak (Droga Wulecka 30) z Rozalją Buniak (ul. Smolki 1 a), Dr. Eugenjusz Głuszkiewicz (Kopernika 22) z Dr. Marją Rytarowską (Tarnowskiego 12), Aleksy Romaniszyn (Gaje) z Teresą Gęglawą (Rutowsk. 7), Józef Mik. Niedźwiecki (Gródecka 127) z Marją Gabr. Szczerbińską (Kopernika 20), Józef Łuszczko (Rynek 27), z Zofją Samborską (ul. Smolki 5), Paweł Eust. Kujbida (Łyczak. 75) z Zofją Anną Kogut (Kopernika 26), Jan Szymański (Lw.-Dzieci 11) z Katarzyną Trzaską (3 Maja 8), Stan. Podolak z Albiną Szwabowicz (Zamkowa 3), Mik. Prochyra (Zamkowa 8) z Zofją Ożóg (Mączna 35), Michał Sypniewicz z Marją Janiczek (Kr. Leszcz. 5), Józef Tarnawski z Marją Procner (Gródecka 135), Edw. Herman z Stef. Litwin (Na Bionie 14), Stefan Fill z Anną Olejarniak (Kr. Leszcz. 27 a), Aleks. Chemij z Zofją Zielińską (Kasztel. 11 a), Fel. Gąsiorowski z Zofją Brzeżańską (Traug. 1 a), Wiktor Zdon z Hel. Uską (Anyka 11a), Henryk Victorin z Karol. Naborną (Łycz. 5), Fr. Grün (Grochowska 8), z Marją Frasulak (Kr. Leszcz. 36), Fr. Bugno (Kulparków) z Katarz. Uznańską (Wojniłów), Tadeusz Chilpalski (Kosynierska 7), z Elżb. Łukowską (Kadecka 28), Stan. Hennig (Zacharjewicza 3), z Hel. Zbrożek (Lenart. 19), Józef Tokarczyk (Bogusławs. 18), z Janiną Czyżowską (Lipina ad Żółkiew), Miecz. Sawicki (Potock. 50) z Anną Szynal (Potock. 46), Ant. Sawicki z Anielą Krajewską (Kulparków), Marcin Słabicki z Stef. Capowską I. śl. Lamboj (Balonowa 14), Dr. Fr. Sopel (Zamarst., Wąska 37) z Jadwigą Strosynówną (Stawowa 27), Florjan Stopa z Marją Klim (Marcina 65), Jan Kulik (Żulińskiego 5) z Julją Świtajło Chorążczyzna 25), Fr. Lewkowicz (Tarnopol) z Janiną Gottlieb (Maleckiego 4), Bol. Lacyna (Mikołaja 18) z Teklą Iwaśków (Zofji 11), Kaz. Zuber (Długosza 31) z Marją Rozwadowską (Potock. bocz. 9), Michał Zając (Chmielowskiego 6) z Anną Maciołko (Rybacka 5), Marjan Kosturek (Zybl. 47) z Anną Gospodaryszyn (Winniki), Maciej Walec (Obozowa 2) z Emilją Owczar (Marka 7), Józef Lis (Gołąba 12) z Anną Stobiską (Strzałki ad Bóbrka), Wład. Wojciechowski z Anną I. v. Steeura m. Bubij (Pijarów 42), Jak. Winnicki (Antoniego 11 a) z Stef. Gawur (Stryjska 6), Karol Seidler (Łycz. 105) z Marją Polańską (Bionie 52), Edward Herman z Stef. Litwin, Józef Łuszczko z Zofją Berażańską, Roman Pietruszewski z Janiną Pietrusą, Fr. Łaba z Bron. Buczek, Jan Bizanz z Natalją Stuchly, Romuald Białkowski z Hel. Jakimowicz, Jakób Szura z Wład. Żabą

Lwowskie skandale sportowe.

Czytelnicy nasi pamiętają, jak to przez cały rok ubiegły „Głos Polski" systematycznie rejestrował lwowskie skandale sportowe, piętnując upadek sportu lwowskiego, wywołany niedbalstwem, apatją i lenistwem, jakie we Lwowie w tej dziedziedzinie wszechwładnie zapanowało. I w tym roku — zanim jeszcze rozpoczął się sezon letni, dostarczający najbardziej „imponującej" masy skandalików boiskowych, obrzydzających publiczności obecność na zawodach, już tak wcześnie musimy zanotować jeden fakcik z dziedziny... hockeja. Oto w niedzielę 20. stycznia popołudniu zawody Pogoń-Lechia na torze L. T. Ł. miały zacząć się o 2·30. Co znaczy punktualność w zimie, gdy publiczność zamarza niemal na 10 stopniowym mrozie, o tem nie trzeba wspominać. Tymczasem gracze schodzą się leniwie, po jednym, jak conajmniej w lipcu, i pan sędzia grę zaczyna po kwandransie na 4-tą!! Kończy ją zaś o zmroku, a wkońcu przy świetle lamp elektrycznych!! Tym sposobem zupełnie łatwo o zamarznięcie ½ widzów, a zachorowanie na grypę 2-giej ich połowy, no i odstraszenie od hockeja i tej drobnej garstki, która zaczęła zaledwie interesować się tym sportem. Drugi skandal, to wynikłe na tych zawodach skandaliczne bójki pp. hockeistów, które na lodzie mogły zakończyć się ciężkim kalectwem. Rozumiemy zaciętość Lechji, która chciała koniecznie skorzystać ze zdekompletowania Pogoni, ale do tego wzniosłego celu nie wolno kroczyć po „trupach" i bić się kułakami po szczękach (fakt autentyczny). Nowy rok zaczęto wogóle pod ciemną gwiazdą. Poroniony pomysł forsownego tourneé polskich hockeistów po Europie kosztował już reprezentację kilka haniebnych klęsk. Nas interesuje jadnak głównie, co będzie z lwowską piłką nożną w lecie. Jakoś nie słychać o planowych przygotowaniach w lwowskich klubach. Warszawa pozyskuje ze wszech stron doskonałych graczy i stara się załatać luki w swych drużynach, nawet taka Garbarnia ściąga dobrych strzelców, skąd się da. Lwów śpi. Widocznie sądzi, że przybladłe „gwiazdy" wystarczą. No, zobaczymy!

mp.

Poszkodowani wojną i waloryzacją

rozpoczynają solidarną akcję we Lwowie.

Gazeta społeczna donosi: Prezes lwowskiego centr. Stow. obrony wierzytelności p. Stroynowski zgłosił rezygnację z prezesury, poczem przyszło do skutku porozumienie co do złączenia obu lwow. związków wierzycieli. 10. I. na wspólnej konferencji zjawili się ze strony centr. Stow. Obr. Wierz. pp. Pawłowski, Müller, Lipecki i Seidner, ze strony zaś Powsz. Stow. Obr. poszkod. wojną i waloryzacją pp. Kulik, Lewiński, Prędki i red. Maszczak. Po referacie red. Jul. Seidnera uchwalono: utworzyć stały komitet poroz. i dążyć do złączenia związków. Zarzuty czynione p. Stroynowskiemu nie będą przedmiotem dalszych obrad, również postanowiono, że żadne zarzuty nie mogą odnosić się do obecnego zarządu C. S. O. W. pp. Pawłowskiego, Müllera, Seidnera i I.

Pijacy lwowscy będą przez tydzień na indeksie.

We Lwowie odbędzie się wkrótce tydzień trzeźwości", połączony z imprezami propagandowemi na rzecz abstynencji. Pożądanem byłoby, by odp. czynniki przynajmniej na ten czas nie pozwoliły nocnym norom pijaństwa, barom, dancingom i t. p. „umoralniającym" przybytkom rozpijać i deprawować ludności do białego rana.

Steuerman, Rodler i Birnbach w barwach „Pogoni".

Przypuszczalny skład Pogoni w mistrzostwach ligowych.

Jak nam donoszą ze sfer sportowych, b. gracze Hasmonei, która spadła do A klasy, Steuerman, Redler i Birnbach wystąpią w nadchodzącym sezonie w Pogoni. W takim razie skład Pogoni przedstawiałby się następująco: bramka: Albański, obrona: Birnbach i Redler, pomoc: Hanke, Fichtel, Deutschman, atak: Garbień, Steuermann, Wacek Kuchar, Bacz, Szabakiewicz. Rezerwowi: Mauer, Gbartowski, Zimmer, Maurer, Słonecki.

Fabrykowanie chorob i kalectwa.

Okropny stan lwowskich ulic.

Mimo energ. zarządzeń i najlepszych intencyj władz — ulice lwowskie przedstawiają nadal obraz nędzy i rozpaczy. Niedbalstwo stróżów powołanych do ich czyszczenia jest wprost oburzające. W dniach odwilży bagno pokrywa chodniki. Przebrnąć przez nie, to znaczy nabawić się choroby z przmoczenia obuwia, lub ciężkiego kalectwa skutkiem gołoledzi. Domagamy się wypowiedzenia walki temu zbrodniczemu niedbalstwu aż do karania aresztem włącznie,

MÓWNICA PUBLICZNA

Pod adresem dyrekcji kolei.

Otrzymujemy zażalenie na nieopalanie 2-gich klas w pociągach na linji Lwów — Jaworów. Równocześnie podróżni apelują o przydzielenie na tę linję wagonów 2-giej klasy z systemem kurytarzowym, gdyż inne są niemożliwie zimne.

MEMENTO.

Bajeczka o bankrutach i dziadach.

W pewnem miasteczku wzbogacona koltunerja długo rozpierała się w wygodnych fotelach radzieckich odrapanego ratusza. — Daremnie sędziwy, siwiutki, jak gołąb, prezydent pracował od rana do nocy, „rajcowie" spali. Aż powiał razu pewnego tak mocny wietrzyk majowy, że zmiótł ich, jak zwiędłe liście. Zaczęły się smutne czasy. Znikły dawne wpływy, honory, zaszczyty, dostawy, przestały grubieć portfele i brzuszki. Trzeba iść po rozum do głowy. Na bankrutów któż będzie przy nowych wyborach głosował? Chyba pudel z kulawą nogą i oberwanym ogonem. Więc pomysł jest: zrobić sojusz z dziadami, a nazwać go stanem „średnim". Z tymi, o których się dawniej nie pamiętało, których wyrzucało się na bruk z kamieniczek, nie dopuszczało na gminne podwórko i obdzierało w sklepikach. Masa dziadów odda głosy na garstkę grubasów i będzie znowu dawne wylegiwanie się po fotelach radzieckich. Oto plan genjalny. Pipidówka, bo nią to było owo miasteczko, poruszoną została do głębi. Zaczęło się kłębić coś w dziwnie kleconym organiźmie o tak sprzecznych składnikach. Aż zrobiło się tyle szumu i piany, że pękł, jak nadęta powietrzem kicha wieprzowa. Na fotelach zasiadły „dziady", a kołtuny zostały dalej kołtunami.

Zdjęcia migawkowe.

Wywiad z ślepą Mincią.

— Dobry wieczór, jak zdrowie szanownej pani?

— Do bani z takiem zdrowiem. Można byłoby wytrzymać, gdyby nie ta hołota, która mi nerwy psuje. Stoi to cały dzień i słucha, jak gram na harmonji, a ani grosza za muzykę nie zapłaci. Jak pójdzie taki frajer do kawiarni, to musi niejedną dziesiątkę puścić i co z tego ma? Zatrąbi mu nad uchem dziadbrzdąc, podrze się przez półgodziny taka śpiewaczka co to pan wi, gość napije się jakieś lury zwanej winem i już każą mu zapłacić ze setkę. A tu słucha porządnej muzyki, same przedwojenne kawałki, widzi przed sobą porządną pannę, a zapłacić nie chce. Człowieka może pokręcić ze złości. Cały świat teraz podły. Kiedyś idzie se wałami taki hrabia, co psy obrabia, i spotyka wierzyciela. „Nu?" — powiada wierzyciel. „Nu, nu!" — odpowiada hrabia. — „Nu, wybacz pan (mówi ten żyd), ale pan mi winien tysiąc złotych?" — A ten łajdak na to: „Wybaczam panu!" I wskoczył do tramwaju. A'e prawda. Może pan redaktor kupi odemnie kwiatek?

— Cóż, kiedy ten kwiatek nie pachnie!

— Jak ma pachnąć, kiedy co jeden batiar przyjdzie, to nosem zapach pompuje, a nie kupi. Żeby ich już raz wypompowało. Fijoły na łące niech se wąchają.

— Może pani mi poradzi, jak zatytułować podanie do Izby podatkowej: Świetna, czy wysoka?

— Niech pan napisze: Świetna izbo wysokich podatków... Dobranoc.

Czwarty Almanach Świata Kobiecego na r. 1929, (Rok 1929, Lwów—Warszawa, nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego. Cena egz. 4 zł.) służy popularnym obecnie w Polsce hasłom: samowystarczalności, oszczędności i praktyczności. Z tego też zakresu przynosi niezmiernie wartościowe prace, które zapobiegliwym paniom domu oddadzą duże usługi. Uwzględniony jest również dział pielęgnowania urody, zawierający informacje o najnowszych zdobyczach wiedzy na tem polu. Wydanie bardzo staranne, a wygląd zewnętrzny nader ujmujący, zalecają tę książkę specjalnie jako upominek. Treść: Gina Lombroso: Skrzętność prowadzi do szczęścia. Z. Kulczycka: Jan ułożyć i wykonać oszczędny budżet domowy. Efeb: Pielęgnowanie urody. Część IV: Włosy. W toaletce pani. Maquillage: H. Sobieska: Kultura wnętrz. J. Skalecka: Roboty ręczne — Haft norweski. Haft maltański. Aplikacje. Teneryfki. Sposoby łączenia pasów widełkowych. Sznury. Sztuczny baranek. Guziki. M. Kossakowska: Artystyczne cerowanie i wstawianie łatek. M. Kossakowska: Kuśnierstwo domowe. Józef Lipsz: Czyszczenie i konserwacja różnych przedmiotów. Szkice nakryć stołowych.

4% premjową pożyczkę inwestycyjną - - - - - - i 5% państwową pożyczkę dolarową na dogodne spłaty miesięczne z natychmiastowem prawem gry poleca
POWSZECHNY ZAKŁAD KREDYTOWY
LWÓW, PLAC MARJACKI 6—7
Telefon 19-25.

SPECJALNY MAGAZYN WŁÓCZKI I MODNYCH ROBÓT RĘCZNYCH
Ch. P. FIEL
LWÓW, ul. BOIMÓW 21.

NADZWYCZAJNA OKAZJA DLA KAŻDEGO!

Z okazji Nowego Roku postanowiliśmy tanio wysprzedać stare zapasy, które każdy z Was może nabyć **o połowę taniej,** niż w Waszych miejscowościach.

Wszyscy kupcy z całego kraju, a nawet z zagranicy kupują wszelkie towary w Łodzi, za które Wy później ciężko zapracowanemi pieniędzmi płacicie znacznie drożej.

Firma nasza daje możność każdemu nabywania towarów z pierwszego źródła — wprost z Łodzi, **o połowę taniej,** niż w Waszych okolicach, bo cały komplet towarów, nadający się do każdego domu, **tylko za 35 zł.** a mianowicie: 1 szt. białego płótna w najlepszym gatunku z marką **„Widzewskiej Manufaktury",** zawierająca 17 mtr. na 6 koszul męskich lub 9 koszul damskich, 3 ręczniki białe żakartowe w śliczne kwiaty, 3 ręczniki kuchenne, 1 obrus żakartowy biało-wzorzysty, dobry do prania, 6 chusteczek białych do nosa, 2 pary skarpetek wełnianych i 1 krawat jedwabny. To wszystko razem wysyłamy **tylko za 35 zł.** za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia.

Płaci się przy odbiorze towaru.

UWAGA! Kupujący nic nie ryzykuje gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze zwracamy. Ci, którzy nadeślą zaraz 3 zł., nie płacą kosztów opakowania i opłaty pocztowej.

Omijajcie pośredników i przekupniów, napiszcie zaraz do naszego **składu fabrycznego:**

„POLSKA PRODUKCJA", Łódź,
ulica Kilińskiego 44.

Na żądanie wysyłamy ilustrowane cenniki bezpłatn

Radjoamatorzy!!!
Dobry odbiór gwarantują:
Akumulator ERGS
Anodówka ENERGOS
Słuchawka ERGON
Żądać wszędzie! Żądać wszędzie!

BIURA MIEJSKIEGO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO
mieszczą się przy
ul. Sobieskiego 1. 16.
Zakład wykonuje wszelkie czynności w zakres jego wchodzące, wynajmuje również powozy i auta do ślubów.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. KRAYSKI.

Z drukarni „Mieszczańskiej", Lwów, Piekarska 17.